

<http://biznes.interia.pl/finanse-osobiste/news/opec-i-rosja-kijem-wisly-nie-zawroca-rewolucja-sie-dokonala,2547774,4141>

OPEC i Rosja kijem Wisły nie zawrócą. Rewolucja się dokonała



W czwartek w Wiedniu 24 kraje zdecydowały, że utrzymają ograniczenie wydobycia ropy naftowej do końca 2018 r. Jak to wpłynie na notowania podstawowego surowca energetycznego i czy spowoduje wzrost cen paliw dla kierowców? Odpowiedzi szuka Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Zgodnie z oczekiwaniami 30 listopada kraje kartelu OPEC oraz dziesięciu innych eksporterów ropy naftowej (w tym Rosja) przedłużyły porozumienie o zmniejszeniu produkcji "czarnego złota" do końca przyszłego roku.

Wprawdzie w ub. miesiącu pojawiały się spekulacje, że Moskwa może być sceptyczna co do tak długiego okresu wydłużenia cięć w obawie przed zbyt dużym wzrostem podaży z USA, ale finalnie również Rosja zgodziła się na utrzymanie redukcji swojego wydobycia.

Dla OPEC oraz Rosji najważniejsze są zapasy

Analizując działania producentów poprzez notowania ropy naftowej, można stwierdzić, że odnieśli oni krótkoterminowy sukces. Ograniczenie produkcji o ok. 4 proc. przez OPEC i inne kraje (w ujęciu globalnym ok. 1,5 proc.) przyczyniło się do wzrostu cen o ok. 25-30 proc. Oznacza to, że przychody eksporterów wzrosły, mimo że wydobycie było mniejsze.

Warto jednak zauważyć, że to nie tylko efekt działania kartelu. Przede wszystkim załamanie się cen ropy w latach 2015-2016 spowodowało, że w tym okresie wydobywanie z amerykańskich łupków uległo poważnemu ograniczeniu (o ponad 10 proc. od szczytów; globalnie ok. 1 proc.). Pozwoliło to najpierw na zatrzymanie trendu zwiększania zapasów, a później, wraz z działaniami OPEC, na ich wyraźne ograniczenie.

Według listopadowego raportu IEA (Międzynarodowej Agencji Energetycznej) na koniec września zapasy ropy i jej produktów w krajach OECD spadły do 2-letnich minimów i wyniosły 2,97 mld baryłek. Dodatkowo inna miara zapasów (różnica pomiędzy ich 5-letnią średnią) także wyraźnie się obniżyła. Jeszcze na początku roku bieżące zapasy o ponad 300 mln baryłek przekraczały przeciętną wartość z ostatnich 5 lat, a obecnie nadwyżka obniżyła się do 119 mln.

Producentom ropy szczególnie zależy, by na rynku nie było zbyt wysokich zapasów, gdyż nie pozwala im to uzyskiwać dodatkowej premii przy nagłych spadkach podaży (wydarzenia pogodowe, geopolityczne, strajki, awarie itp.) lub wzrostach popytu. Wypełnione po brzegi magazyny powodują, że nawet niewielkie ograniczenie popytu czy podniesienie się podaży skutkuje nagłymi spadkami ceny.

W rezultacie to właśnie zapasy ropy oraz jej produktów są najważniejsze dla OPEC oraz dla Rosji. Jeżeli będą one spadać i dojdą do stanów średnich z perspektywy wielu lat, wtedy znacznie zmaleje ryzyko wyraźnego obniżenia ceny "czarnego złota". Zwiększy się natomiast szansa na przynajmniej krótkotrwałe wzrosty cen, o ile warunki okażą się sprzyjające.

Więcej dobrych niż złych informacji dla kierowców

Rewolucja łupkowa w USA spowodowała, że rynek ropy naftowej przeszedł olbrzymią przemianę. Przez dekady kartel w znacznym stopniu zarządzał ceną surowca tak, aby maksymalizować swoje korzyści finansowe, ale jednocześnie nie doprowadzić do poważnych zaburzeń w podaży czy zębnej dla gospodarki światowej eksplozji kosztów "czarnego złota".

Cała ta koncepcja uległa załamaniu, gdy okazało się, że co roku średnie dzienne wydobywanie w USA rośnie o ok. 1 mln baryłek i w znacznym stopniu zaspokaja zwiększenie popytu globalnego, a Stany Zjednoczone zaczynają dorównywać w produkcji Arabii Saudyjskiej czy Rosji. Inwestycje w innych krajach (Kanada, Brazylia) także spowodowały, że wpływ na ceny ze strony OPEC został wyraźnie ograniczony, a rynkowe koszty zakupu ropy dla konsumentów dzięki pojawieniu się faktycznej, niezrzeszonej w kartelu konkurencji, zauważalnie spadły.

Teraz tak naprawdę OPEC czy Rosja są uzależnione od tego, jaka jest średnia relacja kosztów wydobywania ropy z łupków do bieżącej ceny. Obecnie prawdopodobnie opłacalność produkcji w Stanach Zjednoczonych jest w przedziale 50-60 dol. za baryłkę. I to ta wartość stanowi poziom równowagi dla rynku ropy naftowej. IEA szacuje, że dzienne wydobywanie w USA wzrośnie w przyszłym roku o 1,1 mln baryłek r/r, czyli w znacznym stopniu zaspokoi wzrost popytu. To powinno utrzymywać średnioroczne ceny blisko bieżących poziomów, co również oznacza, że przeciętne koszty tankowania dla kierowców w 2018 r. prawdopodobnie nie będą wyraźnie odbiegać od tych obserwowanych obecnie.